
„Pierwszy tom »Dziennika« Sławomira Mrożka zawierający zapiski z lat 1962-1969 okazał się najbardziej kontrowersyjną premierą wydawniczą roku 2010. Reakcje na tę książkę były przecież nad wyraz żywe, pojawiły się oceny skrajne: od przesadnego entuzjazmu do całkowitego odrzucenia; zupełnie tak, jakby krytycy wypowiadający się podówczas na temat dzieła nie mieli do czynienia z tym samym przedmiotem. »Ależ to jest książka!« – zawołał zachwycony Adam Poprawa. »Książka jest pokraczna, w wielu miejscach żenująca i zwyczajnie nudna« – zanotował zdegustowany Andrzej Horubała.

O szerszych reakcjach czytelników trudno cokolwiek pewnego powiedzieć, choć dźwięczą mi jeszcze w uszach kawiarniane złośliwości i pretensje, jakie formułowano podówczas pod adresem tej książki, a osobliwie Wydawnictwa Literackiego, które rzekomo opublikowało coś, czego nie powinno, czyli »zepsuło« nam Mrożka. Takiej twarzy autora »Tanga« – powiadano – nigdy nie powinniśmy oglądać. Jakiej? Ano brzydszego oblicza – człowieka antypatycznego, histerycznego, neurastenicznego; takim się ponoć objawił, choć mam co do tych niemiłych rozpoznań sporo wątpliwości. W najbardziej eleganckich ujęciach mówiono (nadal jesteśmy w kawiarni) o oporze i lekturowej udręce, o tym, że tego nie da się czytać, ale jednocześnie trudno się oderwać, że działa tutaj jakiś dziwny, paradosalny magnetyzm – pisze Dariusz Nowacki w »Tygodniku Powszechnym«, numer 8/2012.

(...) Z pewnością nie jest tak, że w drugim tomie dziennika (zapiski z lat 1970–1979) Sławomir Mrozek »się rozkręcił« w domyśle: w pożądanym kierunku. Dajmy na to »sprawa polska« zupełnie tu nie istnieje, choć oczywiście z 820 stron tekstu można by wydobyć pięć, sześć stroniczek zawierających myśli o ojczyźnie. »W Polsce znowu jakieś nieszczęście« – to krótkie zdanie jest całym komentarzem autora »Tanga« do tragicznych zająć na Wybrzeżu w grudniu 1970 r. Bez mała sensacyjnie przedstawia się zapis dotyczący pierwszej, po 15 latach przebywania na emigracji, wizyty w Polsce: »I nic. I wszystko? I wszystko, czyli nic, czy też po prostu nic? (...) Z Polską nic szczególnego, między nią a mną, nie zaszło. Przybyłem, popatrzyłem, wróciłem« (notacja z 29 VI 1978).

Gdzieś na początku diarysta zauważa: »Potwarzam się, ale mnie już nie chodzi o to, żeby coś nowego powiedzieć. Może nawet nigdy nie jest dosyć powtarzania«. Spostrzeżenie to idealnie pasuje właśnie do tematu polskiego – Mrozek powtarza krytyczne uwagi, jakie znamy z pierwszego tomu jego »Dziennika«. Na przykład po obejrzeniu filmu »Życie rodzinne« Krzysztofa Zanussiego ponownie oznajmia, że odkrył istotę polskości, czyli udawanie. »Stąd Polacy tak podatni są na tandetę. Można nas zwabić każdą manierą. (...) Kto nie udawał w Polsce? Chłopi i

Żydzi. Żydów już nie ma, a chłopi, gdy tylko przestają być chłopami, nabierają pańskich manier. To znaczy zaczynają udawać« (4 IV 1974)».

„Agresja dotyczy zwłaszcza dziennikarzy 30-40-letnich, którzy nie zdążyli obalić komunizmu. A że bardzo chcieliby coś obalić, to wskazują do ostatniego wagonu i szczerzą kły. Dla prawnicy sam fakt, że ktoś był znany przed rokiem 1989, jest hańbą – mówi Daniel Passent w wywiadzie udzielonym Annie Żebrowskiej w »Gazecie Wyborczej«, numer z 11-12 lutego 2012 roku.

Niedawno przeczytałem, że »Geremek zrobił karierę w systemie PRL-u«. Zapewne jestem uformowany przez grzeczne dziennikarstwo PRL, gdy media zachowywały respekt wobec swoich rozmówców. Bo albo ci ludzie byli u władzy i cenzura nie pozwoliłaby na kłótnię, albo były to rozmowy z autentycznymi autorytetami. Nie było możliwości, abym w Białym Domu pyskował prezydentowi Stanów Zjednoczonych. Zwłaszcza że Bush senior przywitał mnie: »Hi, Daniel, jadę właśnie do Polski, bardzo się cieszę« itd. Kiedy w Pradze robiłem wywiad z Emilem Zatopkiem – byłem nim zafascynowany. Gdy przyjechał mnie Oriana Fallaci, byłem tak zachwycony i zaciekawiony, że do głowy mi nie przyszło obrażać legendzie. Teraz dziennikarze czują się równymi partnerami, a nawet stawiają siebie wyżej od rozmówcy. I nie ukrywają swoich sympatii. »Wyborcza« nie zaatakuję Konwickiego, Geremka, Borusewicza, ale w rozmowie z Rymkiewiczem pokazałaby pazury».

„W czasie studiów raz w tygodniu pracowałem jako asystent niewidomej psychoanalityczki, uczennicy Jacques'a Lacana. Pierwszego dnia wytłumaczyła mi, na czym będzie polegać moja praca, że tu jest kanapa, na której będę jej czytać książki i gazety, na tym biurku będę sortować korespondencję i pisać za nią listy, tu są segregatory, tu jest sklep Monoprix, gdzie razem będziemy robili zakupy. A potem zadała mi tylko jedno pytanie: jaka jest historia twojej rodziny? – mówi Mikołaj Łoziński w wywiadzie udzielonym Justynie Sobolewskiej w »Polityce«, nr 8/2012.

I zacząłem opowiadać: Polska, Żydzi, wojna, dziadkowie komuniści, rodzice opozycjoniści, stan wojenny. Tydzień później ona zapytała mnie o to samo. Na to ja znowu: Polska, wojna, Żydzi, komuniści, opozycjoniści itd. Tydzień później znowu było tak samo, zacząłem się nawet zastanawiać, czy ona nie ma kłopotów z pamięcią. Za szóstym razem w metrze ułożyłem

sobie perfekcyjnie historię rodziny, ale ona mnie już o nią nie zapytała. Zrozumiałem, że chciała, żebym sam zaczął się zastanawiać nad moim rodzinnym zagmatwaniem».

„Kontrowersje wokół przystąpienia Polski do ACTA przybrały niespodziewany obrót. Młodzi ludzie wyszli na ulicę, hakerzy poblokowali rządowe strony WWW, rząd zapowiada szerokie społeczne konsultacje.

To ostatnie jest jak najbardziej pilne, i bowiem w tle awantury wokół ACTA j pojawiają się niezwykle istotne pytania o przyszłość kultury i nauki, o sposób i finansowania twórczości, o to, jak ma i funkcjonować biznes kulturalny (nie i tylko show-biznes!) w sytuacji, gdy młody konsument oczekuje, że w sieci wszystko będzie za darmo? – pisze Łukasz Gołębiowski w »Plus-Minus«, numer z 4-5 lutego 2012 roku.

Ani zwolennicy ACTA, ani przeciwnicy porozumienia odpowiedzi na te pytania nie znają. Od ponad dekady jesteśmy świadkami ścierania się interesów twórcy, producenta i nadawcy z interesami odbiorców. To kosztowna wojna, i której pierwszą ofiarą stał się przemysł płytowy. Guru ekonomii cyfrowej Chris i Andersen w głośnej książce »Długi i ogon« twierdzi, że »w okresie od 2001 do 2007 roku całkowita sprzedaż branży muzycznej spadła o jedną czwartą, i natomiast liczba płyt z hitami o ponad 60 procent«. Jednocześnie Anderson, ale i inni analitycy, m.in. znany ekonomista Kevin Kelly czy prawnik, twórca terminu »wolna kultura« Lawrence Lessig, wskazują na nieskuteczność i prawa w walce nie tyle z piratami, ile z odbiorcami Lessig podkreśla, że skoro 60 milionów Amerykanów łamie prawo, naruszając bez przerwy czyjeś prawa autorskie, to coś jest nie tak i z prawem. Nie ma sposobu, by penalizować każdego, kto dokonuje naruszeń, natomiast z punktu widzenia psychologii społecznej, ale też poszanowania prawa, nie jest dobrze, gdy tak wielki odsetek młodych ludzi żyje w poczuciu, że łamią prawo.

ACTA nie tłumaczy, jak chronić interes twórcy, producenta i nadawcy, a i także pisarza, dziennikarza, naukowca, j dydaktyka, muzyka, filmowca w czasach, kiedy ludzie chcą mieć darmowy dostęp do kultury, a technologia cyfrowa daje im taką możliwość. Kiedyś sprawa była prosta. Chciałeś obejrzeć film, musiałeś albo iść do kina, albo zapłacić zakupić, kupując kasetę VHS czy płytę DVD. Nie było alternatywy, bo świat był analogowy, kultura miała wymiar materialny. Dziś poza architekturą każde dzieło da się sprowadzić do zerowej jednostki zapisu.

[ad]

Gazeta Kulturalna Poezja Proza Krytyka Historia Sztuka Muzyka – miesięcznik

Wydawca i redakcja: DOM KULTURY 97-425 ŻELÓW, ul. Kościuszki 74, tel. (044) 6341098; 504630543

e-mail: andrzejdebkowski@wp.pl www.gazetakulturalna.zelow.pl

Redaktor prowadzący — Andrzej Dębowski.

Współpraca: Józef Baran, Emil Biela, Tadeusz Czerniawski, Małgorzata Dębowska, prof. Igancy S. Fiut, Andrzej Gnarowski, Kazimierz Ivosse, Stefan Jurkowski, Rafał Orlewski, Janusz Orlikowski, Stefan Pastuszewski, prof. Maria Szyszowska, Igor Wieczorek, Tadeusz Zawadowski, Leszek Żuliński.

Współpraca techniczna: Małgorzata Kotala, Agnieszka Kowalczyk.

Redakcja nie zwraca niezamówionych materiałów. Zastrzega sobie prawo do skracania artykułów oraz zmian tytułów nadsyłanych tekstów bez uprzedniego powiadomienia autora. Skład: Andrzej Dębowski. Druk: „TAGRAF”, 98–113 Buczek, Bachorzyn 13, tel. (043) 677-41-56.